17 V 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 20



Drużyna KPW Gdańsk przed metą.

MÓC — TO CHCIEĆ

W dniu 12 maja cała Polska obchodziła w powadze i skupieniu czwartą rocznicę śmierci wielkiego budowniczego odrodzonej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Gdy chodzi o ludzi zwykłych, okres lat czterech stanowi aż nadto by czyny ich, myśli i idee stały się nieaktualne; gdy chodzi o tytanów ducha, którzy tworzyli Historię i wzrokiem bystrym sięgali w przepastne głębie Jutra, dla innych niedostępne — okres ten zaledwie w części wystarcza, by przeciętny śmiertelnik te myśli i idee, oraz z nich wypływające czyny pojął.

Dopiero dziś, gdy kraj nasz znajduje się w obliczu wielkiej próby, gdy nad nami najbardziej złowrogo ciemni się chmura, zaścielająca horyzont Europy — cała Polska, zjednoczona wreszcie wspólnym poczuciem honoru i równającym przeciwności umiłowaniem Ojczyzny, zdała sobie sprawę, że nie masz dla niej innej drogi, jak ta, którą wskazał Wielki Marszałek.

Drogą tą jest kultywowanie mocy. Troska o Armię — siłę materialną, troska o Ducha — siłę moralną.

Jakże dziś przekonywująco brzmią i ile dla każdego z nas zawierają praktycznych nakazów następujące słowa Marszałka:

„Hołdowałem od dzieciństwa dumnej zasadzie: „móc — to chcieć", lecz tak, by wszystkie części ciała były skupione w tej woli chcenia, by we wszystkich komórkach mózgu tkwił ten cel, by we wszystkich cząsteczkach krwi ta siła chcenia żyła i trwała... Kto chce, ten może, kto chce — ten zwycięża, byle tylko chcenie było chceniem siły, a nie kaprysu lub bezmocy".

My, sportowcy, to znaczy przekonani i fanatyczni wielbiciele wysiłku, zaprawiający się z upodobania w pokonywaniu zewnętrznych i wewnętrznych przeszkód, lepiej od innych winniśmy wskazania, w słowach tych zawarte, zrozumieć i — realizować. Lepiej od innych powinniśmy zdawać sobie sprawę z różnicy pomiędzy „chceniem siły" — to znaczy dążeniem do celu czynnym, nieustępliwym, pogardzającym zmęczeniem i bólem, wolnym od uczucia lęku a mdłym marzycielstwem, zadawalającym się tęsknym oczekiwaniem cudu, ograniczającym się do wiary, że pieczone gołąbki kiedyś stawią się same.

My, prędzej niż inni, lepiej niż inni powinniśmy umieć wywalczać sukces na każdym polu pracy, w każdej dziedzinie działalności ludzkiej. Dlatego, w chwili obecnej, kiedy niezbędne są zdwojone wysiłki całego narodu dla zabezpieczenia przyszłości Ojczyzny i jej swobodnego rozwoju — musimy dawać wszystkim naoczny przykład nieskruszonej, aktywnej woli, takiej, jakiej od nas z za grobu żąda Wielki Marszałek.

W. J.

NA MARSZOWYM SZLAKU SULEJÓWEK - BELWEDER

Czternasty z rzędu marsz Sulejówek — Belweder zgromadził na starcie 86 patroli, z czego 85 patroli marsz ukończyło. Zawdzięczać to należy nie tyle dobremu na ogół treningowi marszowemu, co raczej chłodnej pogodzie, która pozwoliła na znaczne zwiększenie tempa marszu bez narażania się na przemęczenie.

Patrole startowały w trzech klasach: wojskowej 8 patroli, pw. młodszej 41 i pw. starszej 36 patroli. Według przynależności organizacyjnej 75% patroli klas p. w. należało do Zw. Strzeleckiego. Poza tym liczniej niż poprzednio obesłały marsz PPW, KPW, a patrole tych organizacyj wykazały znakomitą formę marszu.

Marsz odbył się w dwu częściach. Część pierwsza — 14 km — to marsz na odcinku Sulejówek — Rembertów, na przejście przeciętnie 1 km w czasie 9 min. Część druga — 12 km — to marsz na najlepszy czas. W części pierwszej marszu odbywa się strzelanie, podczas którego każdy zawodnik patrolu, prócz jego dowódcy, oddaje do sylwetki-popiersia, na odległość 100 m po 5 strzałów. Wynik marszu oblicza się zasadniczo z drugiej części trasy oraz ze strzelania.

Wyniki tegorocznego marszu bez względu na klasyfikację w poszczególnych klasach przedstawiają się jak poniżej.

Najlepsze wyniki marszu na trasie 12 km uzyskały następujące patrole: **ZS Janowa Dolina 1:11:02,** ZS Zagnańsk Kamn. 1:11:31.5, KS Bałtyk Gdynia 1:12:23, ZS Skarżysko 1:12:26, Straż Ogniowa Janowa Dolina 1:12:33, ZS Ostrowiec 1:12:45, ZS Janowa Dolina II — 1:13:23, ZS im. Lisa Kuli Warszawa 1:13:25, KSZS Gdynia 1:14:09, ZS im. I Kadrowej Warszawa 1:14:30.

W strzelaniu na 10 pierwszych miejscach znalazły się następujące patrole: **ZS Gdynia i ZS Janowa Dolina II — po 22 pkt na 25 możliwych,** 15 pp. 21 pkt, ZS Skarżysko, ZS im. Lisa Kuli, KSZS Gdynia II po 20 pkt, KPW Kowel i 38 pp. po 19 pkt, ZS Czyste Warszawa i Straż Ogniowa Janowa Dolina po 17 pkt.

W ogólnej klasyfikacji czas 10 pierwszych patroli łącznie za strzelanie i marsz przedstawia się następująco: **KS Bałtyk Gdynia 1:14:53,** ZS Janowa Dolina I — 1:14:53 (gorszy czas marszu), ZS Janowa Dolina II — 1:15:02, ZS Gdynia 1:15:39, ZS im. Lisa Kuli Warszawa 1:15:55, Straż Ogniowa Janowa Dolina 1:17:03, ZS Skarżysko II — 1:17:26, 15 pp. 1:18:03, ZS Skarżysko I — 1:18:14, ZS Ostrowiec 1:18:15.

Jak z powyższych zestawień widać, marsz miały patrole bardzo dobry. Na ogół bardzo słabe było strzelanie, co w znacznej mierze przyczyniło się do zepchnięcia doskonałych w marszu patroli na dalsze miejsca.

Na uwagę zasługuje fakt pojawienia się na starcie zupełnie nowych patroli bez tradycyj marszowych, które uzyskały znakomite czasy. Z małymi wyjątkami patrole były dobrze dobrane. Nie można natomiast pochwalić stylu marszu niektórych patroli, które maszerując długim a z konieczności wolniejszym krokiem, popadały niekiedy w konflikt z regulaminem marszu — nieco podbiegając. Drużyn bardzo dobrze stylowo maszerujących widzieliśmy na 86 startujących nie więcej jak 10—15. Szybki marsz wymaga takiego samego stylu jak chód sportowy, tzn. bardzo szybkiego i krótkiego kroku z pięty, dobrej pracy rąk (patrole nie mające pasów na karabiny są bardzo upośledzone w marszu), dobrej pracy barku i bioder przy prawie wyprostowanej postawie. Przy takiej technice konieczne też jest dobieranie do patroli ludzi jednej wagi i możliwie jednego wzrostu, by zgrali się w marszu jak najlepiej.

Należałoby też uregulować sprawę odżywiania się zawodników bezpośrednio przed marszem. Na ogół zdarza się, że zawodnicy za wcześnie jedzą śniadanie — i to niezbyt mocne. — Tak więc przyjęty na 3—4 godziny przed marszem niezbyt intensywnie działający pokarm, nie daje tej energii, jaka jest potrzebna przy intensywnym marszu. **Lekarze sportowi winni tu zabrać głos i opracować specjalne diety dla marszowców.**

Na marszu obecny był płk. Klementowski, zastępca dyr. PUWF i PW oraz szef wydziału p. w. tegoż urzędu mjr Iruszka. Komendę główną reprezentował zastępca kmdta głównego ppłk. Leukos-Kowalski. Zawody zorganizował zarząd i komenda warszawskiego okręgu ZS.

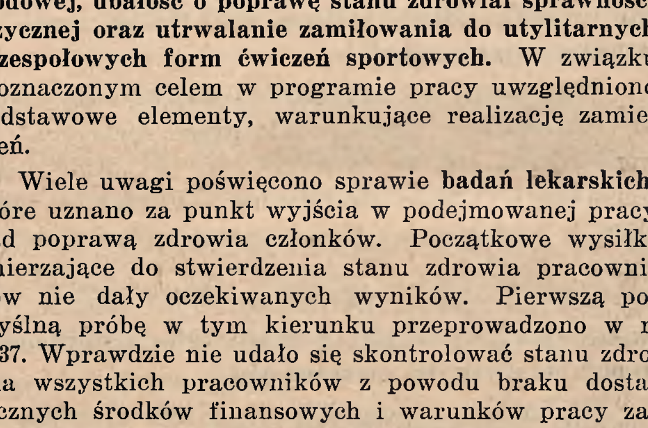
M. K.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W POCZTOWYM PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWYM

Pocztowe PW obejmuje swym zasięgiem pracowników państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“, Polskiego Radia, Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej oraz Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych. Cały teren działania podzielony jest na Okręgi odpowiadające dyrekcjom P. P. T. i T., okręgi zaś dzielą się na Oddziały i placówki odpowiadające urzędom w przedsiębiorstwie pocztowym. Liczebność w oddziałach ulega znacznym wahaniom począwszy od kilkunastu osób w małych urzędach aż do kilku tysięcy w dużych jednostkach organizacyjnych w Warszawie. Członkowie zarządów są wybierani. Działalność stowarzyszenia opiera się na **trzech podstawowych działach pracy**, a mianowicie na **przysposobieniu wojskowym specjalnym**, na realizacji programu **kulturalno-oświatowego** oraz na **wychowaniu fizycznym**.

Wychowaniem fizycznym w zarządach okręgów i oddziałów kierują pracownicy przedsiębiorstwa względnie instytucji i pełnią swe obowiązki poza pracą zawodową. Na realizację obszernego programu w. f. przeznacza się **piątą część** sum budżetowych, złożonych ze składek członkowskich oraz subwencyj. Środki finansowe rozdzielone są procentowo w okręgach i oddziałach. Jako cel w wychowaniu fizycznym PPW wysunęło **przeciwdziałanie ujemnym wpływom pracy zawodowej, dbałość o poprawę stanu zdrowiai sprawności fizycznej oraz utrwalanie zamiłowania do utylitarnych i zespołowych form ćwiczeń sportowych.** W związku z oznaczonym celem w programie pracy uwzględniono podstawowe elementy, warunkujące realizację zamierzeń.

Wiele uwagi poświęcono sprawie **badań lekarskich,** które uznano za punkt wyjścia w podejmowanej pracy nad poprawą zdrowia członków. Początkowe wysiłki zmierzające do stwierdzenia stanu zdrowia pracowników nie dały oczekiwanych wyników. Pierwszą pomyślną próbę w tym kierunku przeprowadzono w r. 1937. Wprawdzie nie udało się skontrolować stanu zdrowia wszystkich pracowników z powodu braku dostatecznych środków finansowych i warunków pracy zawodowej, lecz osiągnięcie liczby 10.500 zbadanych osób uznać już trzeba za poważny sukces na tym polu. Zebrane i opracowane wyniki badań ułatwiły ocenę wartości kapitału zdrowia. Troska o zdrowie urosła z czasem do poważnego problemu w Pocztowym PW. Drugie badania lekarskie, które przeprowadzono w r. 1938, objęły już ponad 15.000 członków. Obecnie jest już zapewniony rozwój badań lekarskich członków PPW, a to dzięki ścisłej współpracy lekarzy pocztowych z władzami Pocztowego PW.



Finał mistrzostwa PPW w siatkówce.

Jak zaznaczono, program pracy realizuje **kadra kierownicza,** złożona z okręgowych i oddziałowych referentów w. f. oraz z instruktorów rekrutujących się spośród pracowników pocztowych. Pewien procent kadry instruktorskiej, stanowią absolwenci Centralnego Instytutu W. F. Szkolenie kadry kierowniczej i instruktorskiej odbywa się na kursach centralnych i okręgowych urządzanych we własnym zakresie. Poza tym szkolenie bywa uzupełniane na kursach specjalnych okręgowych urzędów WF i PW. i na kursach organizowanych przez związki sportowe. Kandydatom na stanowiska kierownicze stawia się duże wymagania, a przedewszystkim muszą oni odznaczać się znajomością oraz umiłowaniem wychowania fizycznego i wykazywać wyrobienie i zdolności organizacyjne. Urządzane dwa razy w roku centralne odprawy okręgowych referentów oddziałowych uzupełniają wyszkolenie w zakresie zadań organizacyjnych.

W programie ćwiczeń fizycznych wyodrębniono **trzy charakterstyczne grupy,** odpowiadające obszernej skali zainteresowań i wieku pracowników. Pierwszą grupę stanowi akcja **organizacji urlopów wypoczynkowych.** Ze względu na to, że warunki pracy zawodowej w ciągu roku nie pozwalają na systematyczne prowadzenie ćwiczeń, wyzyskano okresy urlopowe na propagandę „czynnego wypoczynku“ na wstępnych kursach sportowych. Akcję urlopową prowadzi się w ciągu całego roku. W tym celu urządza się ośrodki w najpiękniejszych zakątkach Polski. W zimie czynne są ośrodki w Zakopanem, Worochcie, Siankach i innych znanych miejscowościach narciarskich, w lecie zaś nad morzem w Jastrzębiej Górze, w Zaleszczykach, w Zakopanem, nad jeziorem Trockim. Czas pobytu w ośrodkach podzielony jest na dwutygodniowe turnusy. Przybywający do ośrodków członkowie uczestniczą w propagandowych kursach w. f. W okresie letnim program zawiera gimnastykę, turystykę, pływanie, kajakarstwo, siatkówkę i wybrane elementy z lekkiej atletyki, w zimie natomiast program ogranicza się do narciarstwa. Pobyt w ośrodkach jest wyjątkową okazją do czynnego zjednywania obojętnych dotąd uczestników dla sprawy wychowania fizycznego. Pocztowe PW nie szczędzi środków, aby organizację urlopów pracowniczych postawić na najwyższym poziomie rozwoju. Praca w tym zakresie nie idzie na marne i każdy ośrodek urabia zwolenników i entuzjastów sportu. Akcja organizacji urlopów rozwija się w szybkim tempie, dzięki atrakcyjnym czynnikom i metodom stosowanym w ośrodkach. Frekwencja w 1934 r. wynosiła 396 osób. W następnych latach ilość uczestników wyraża się w liczbach: 1935 r. — 685 osób, 1936 r. — 1063, 1937 r. — 1669, 1938 r. — 2829 osób.

W drugiej grupie programowej znajdują się różne odmiany **turystyki letniej i zimowej.** Pocztowe PW popiera głównie zespołowe imprezy turystyczne o charakterze krajoznawczym. Wycieczkowanie w ciągu całego roku propaguje się przez urządzanie konkursów wycieczkowych. Formy wycieczek, po codziennej pracy zawodowej zwłaszcza w soboty i niedziele, cieszą się dużym powodzeniem wśród pracowników pocztowych. Oprócz corocznych konkursów wycieczkowych organi-

zuje się dłuższe imprezy turystyczne. Na pierwszy plan wysuwają się **imprezy kolarskie.** Dotąd urządzono jeden wędrowny obóz kolarski na trasie Zakopane—Katowice—Poznań—Jastrzębia Góra—Warszawa oraz dwa zjazdy kolarskie ze wszystkich okręgów do Zakopanego. Uczestnictwo w imprezach wahało się w granicach 100 — 120 osób. Kolarstwo w PPW jest szczególnie wyróżniane z uwagi na znaczną ilość rowerów w przedsiębiorstwie oraz ich przydatność w służbie łączności. Następnie skuteczne poparcie znajduje **kajakowa turystyka zespołowa,** raidy motorowe, dłuższe wędrowne obozy turystyczne piesze. W zimie natomiast dobre warunki rozwoju wytworzono dla wędrownych obozów **narciarskich.** W latach ubiegłych przeprowadzono wiele zespołowych wycieczek kajakowych, motocyklowych, pieszych i narciarskich. Na wyróżnienie zasługują 3 spływy na wodach brasławskich na trasie około 500 km, spływ Dniestrem do Zaleszczyk, raid motorowy do Gdyni i na Sowiniec oraz dwa dłuższe obozy wędrowne w Karpatach i Beskidach.

Trzecia grupa obejmuje **sport zawodniczy.** Już na samym wstępie, po dokładnej ocenie warunków pracy zawodowej członków, oraz po zanalizowaniu właściwości środowiska, zakreślono odpowiednio ramy programu i dostosowano je do możliwości finansowych. Przy zakreślaniu zamierzeń dla sportu zawodniczego nie zapomniano o celu, jaki ma przyświecać pracy wychowania fizycznego wśród ludzi spełniających obowiązki zawodowe. Spośród wielu odmian sportu wybrano tylko kilka. W wyborze kierowano się atrakcyjnością, bezpośrednią przydatnością dla potrzeb przysposobienia wojskowego, taniością urządzeń sportowych i sprzętu oraz warunkami zespołowej pracy.

Posiłkując się wymienionymi kryteriami do programu sportu zawodniczego zaliczono 1) z **lekkiej atletyki** podstawowe konkurencje biegu, skoku i rzutu, a mianowicie biegi 60, 100, 400 i 3000 mtr.; skoki wdal i wzwyż; rzuty kulą, oszczepem i dyskiem. 2) **Pływanie** stylem dowolnym na dystansie 50 i 100 mtr. 3) **Kajakarstwo** — dystans 5000 mtr. 4) **Siatkówkę,** 5) **Kolarstwo szosowe** zespołowe — dystans 50 km. Wyliczone dyscypliny składają się na program organizowanych zawodów sportowych. Ze względu na brak wolnego czasu ilość zawodów zredukowano do minimum. Z roku na rok organizuje się w oddziałach i okręgach doroczne zawody sportowe o pełnym lub częściowym programie. Zawody Centralne odbywają się co dwa lata, przy czym organizację powierza się kolejno zarządom okręgów. Pierwsze zawody odbyły się w 1935 r. w Warszawie, drugie w r. 1937 w Krakowie, trzecie w r. 1939 we Lwowie. Każdy zarząd okręgu wystawia pełną reprezentację złożoną z 35 osób. W zawodach uczestnicy ogółem 400 osób. Uczestnictwo zastrzeżone jest tylko dla pracowników przedsiębiorstw i instytucyj zrzeszonych w PPW, zatrudnionych co najmniej pół roku przed terminem zawodów. O lokatach decyduje punktacja wyników całego zespołu okręgowego. Wyniki jednostkowe są rejestrowane, lecz odgrywają mniejszą rolę, aniżeli zwycięstwa **zbiorowe.** Start ograniczony jest w ten sposób, że jeden uczestnik może występować tylko w jednej konkurencji. Zawody odbywają się w ciągu 2 dni. Program zawodów jest zazwyczaj połączony z imprezami o charakterze kulturalno-oświatowym.

Program zimowy ogranicza się do **narciarstwa** w ujęciu zespołowym. Zawody narciarskie odbywają się co roku z uczestnictwem reprezentacyjnych zespołów okręgowych. Od kilku lat rozszerzono ramy tych zawodów przez nawiązanie współpracy z pokrewnymi organizacjami, a mianowicie: ze Związkiem Strzeleckim, Związkiem Rezerwistów, z Kolejowym PW i PW Leśników. W wyniku porozumienia utworzono stały komitet porozumiewawczy, który przeprowadza międzyorganizacyjne zawody narciarskie o programie pokrywającym się z programem Centralnych Zawodów PPW, co umożliwia łączną realizację. Na program zawodów składa się bieg patrolowy, zespołowy bieg zjazdowy panów oraz indywidualny bieg zjazdowy pań. W zawodach zimowych i letnich obowiązuje ten sam regulamin dla uczestników. Frekwencja w międzyorganizacyjnych zawodach narciarskich, przeprowadzanych co roku przez inną organizację, dochodzi do 300 osób. Współpraca międzyorganizacyjna daje coraz lepsze wyniki.

Poza zawodami o charakterze wewnętrznym Pocztowe PW występuje w imprezach urządzanych przez władze wojskowe oraz organizacje p. w. W okresie letnim w marszu szlakiem kadrówki występują trzy drużyny reprezentujące okręg warszawski, katowicki i krakowski, następnie kilka drużyn okręgu warszawskiego występuje w marszu Sulejówek — Belweder. Ostatnio zainteresowano się zorganizowanym **Biegiem Narodowym** poprzedzonym eliminacjami. W okresie zimowym Pocztowe PW uczestniczy w każdym marszu zimowy Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów oraz w marszach Żułów — Wilno. Do pierwszego marszu wyznacza się patrole z okręgu katowickiego, lwowskiego oraz krakowskiego, w drugim reprezentowane są okręgi nizinne: Warszawa, Lublin i Wilno. Poza nakreślonym programem w Pocztowym PW dzięki inicjatywie jednostek rozwijają się inne dyscypliny, jak np. sport motorowy, szybownictwo, piłka nożna, szermierka, atletyka.

Za sprawdzian wyników sprawności fizycznej w pracy powszechnej przyjęto Państwową Odznakę Sportową.

Z uwagi na to, że wszystkie wysiłki Pocztowego PW zmierzają do realizacji postulatu **powszechności** mniej czasu poświęca się jednostkom utalentowanym, które wyróżniły się osiągniętymi wynikami sportowymi. W każdej prawie konkurencji sportowej Pocztowe PW posiada znanych rekordzistów: dość wspomnieć o wioślarzu Braunie, o wielu mistrzach ze Śląska i Bydgoszczy w kajakarstwie, o Morawskiej — mistrzyni w pływaniu, o reprezentantach Polski w gimnastyce przyrządowej, Pietrzykowskim i Betynie, o doskonałym piechurze Czechu ze Śląska, o rekordziście Niemcu ze Lwowa, o utalentowanych kolarzach z Państw. Zakładów Tele- i Radiotechnicznych, o doskonałej drużynie piłkarskiej PPW w Lidze Śląskiej, o mistrzowskim zespole szermierzy w Łodzi, o kilku drużynach siatków-



Na kursie narciarskim.

ki. Wielu można by wyliczyć członków PPW, należących do najlepszych sportowców w Polsce. Obok zawodników trzeba również wspomnieć o organizatorach i działaczach sportowych z PPW pracujących na rzecz Związków Sportowych. W ich gronie znajdzie się weteran wśród działaczy W. Foryś, inż. Merliński, w pięściarstwie Rybarczyk, w kajakarstwie de Lorme; w każdym niemal związku oraz w wielu klubach znaleźć można wypróbowanych działaczy sportowych z Pocztowego PW.

Pocztowe PW ze względu na trudne warunki pracy i skromne środki finansowe ograniczyło główne zamierzenia w zakresie w. r. do pracy wewnątrz organizacji. Przy nastawieniu na prace wewnątrz otwarto jednocześnie drogę usprawnionym zespołom do zrzeszania się w związkach sportowych. Przed kilku laty wydano ramowy regulamin dla okręgowych sekcyj sportowych, którym **ułatwiono przystąpienie do związków**. Wychodząc z założenia, że większej opieki organizacyjnej wymaga niesprawny lub mało sprawny fizycznie członek, aniżeli wybitnie sprawny, PPW przyjęło zasadę przekazywania do klubów zrzeszonych w związkach sportowych wybitnych jednostek. Pocztowa PW przyczynia się w ten sposób do zasilenia sportowych szeregów reprezentacyjnych. Jakkolwiek środki finansowe nie pozwalają na realizowanie szerszych planów inwestycyjnych poza realizacją planu urządzania małych boisk sportowych przy urzędach, jednakże PPW ma w swoim dorobku **poważne inwestycje**. Akcja organizacji urlopów zyskała mocne oparcie w rozbudowanym znacznym kosztem I Centralnym Ośrodku pod Zakopanem, który może pomieścić 150 osób; w Zaleszczykach prowadzi się pertraktacje o kupno domu na urządzenie ośrodka. W Trokach przystąpiono do budowy ośrodka sportów wodnych; w Jastrzębiej Górze partycypowano finansowo w rozbudowie ośrodka, który zakontraktowano na okres pięcioletni. Obok inwestycyj ośrodków do większych wysiłków finansowych zaliczyć należy budowę stadionu sportowego w Krakowie i w Poznaniu, budowę przystani w Warszawie i w Bydgoszczy oraz wiele urządzeń sportowych w różnych okręgach i większych oddziałach.

Wszystkie zadania podejmowane w zakresie wychowania fizycznego miały i mają oparcie o stałe wytyczne przy stosowaniu racjonalnych metod pracy, rozplanowanej na długi okres czasu. Wytyczne dla kadry kierowniczej zawierają: nakaz prowadzenia pracy **systematycznej** tylko pod kątem powszechności i wyłącznie wśród pracowników przedsiębiorstwa oraz instytucyj zrzeszonych w Pocztowym PW z uwzględnieniem najbliższych członków rodzin, gdy chodzi o akcję organizowania urlopów, jak również o konkursy wycieczkowe; zachowanie **ciągłości wysiłków** organizacyjnych przez utrzymanie stałej kadry kierowniczej; wyłączenie metod pośredniego lub bezpośredniego przymusu i zastąpienie go atrakcyjnością środków łącznie z talentem organizacyjnym kadry; wysunięcie na pierwszy plan **zespołowej** pracy sportowej; uzależnianie pracy organizacyjnej jedynie od wolnego czasu członków; urabianie członków w **dyscyplinie** organizacyjnej; zwracanie uwagi na zachowanie się członków na boiskach i w czasie zawodów; podkreślenie znaczenia sprawnej organizacji imprez sportowych i turystycznych.

Władysław Żytkowicz.

ROZWAŻANIA PIŁKARSKIE

Rewia kandydatów reprezentacyjnych, przeprowadzona ub. środy na boisku Polonii warszawskiej, pozwoliła z grubsza zorientować się w materiale,jakim dysponować będzie kapitan PZPN w ciągu najbliższych trzech tygodni, w których przewidziane są **spotkania reprezentacyjne z Belgią, Szwajcarią i Bułgarią.**

Mecz „czerwonych diabłów“ z „białymi orlętami“, jeśli wolno nam użyć określeń nasuwających się z racji ukostiumowania zawodników, — przyniósł zwycięstwo „tym starszym“ w stosunku 4 : 2. Przyszło ono przy niezbyt wielkim wysiłku, w znacznej mierze dzięki kilku poważnym błędom białej obrony. To obniżało by jego wartość, gdyby nie równoczesna świadomość, że atak złożony z renomowanych i uznanych gwiazd nie wytężał się w należytym stopniu i nie ryzykował zbyt gorących stare z ambitnie walczącymi młodzikami.

Powtórzyła się więc stara historia. Młodzi szli na całego, „starzy“ się oszczędzali, a... kapitan sportowy denerwował się na widok braku zapału i werwy. ze strony swych asów. Na to nie ma jednak rady. **Manewry pozostają manewrami.** Walka **pozorowana** nigdy nie da pełnego obrazu prawdziwej wojny, dlatego też wolelibyśmy, by w przyszłości organizując tego rodzaju próby szukano przeciwników w obozach **zagranicznych** piłkarzy. Tak było przecież przed Olimpiadą w Berlinie i w zeszłym roku przed mistrzostwami świata.

W obecnych warunkach ma kapitan sportowy utrudnione zadanie. Zdany jest na mniejszej wartości materiał obserwacyjny z meczów ligowych i... na własną intuicję. Nie trudno więc o jakiś fałszywy krok, który wypaczyć może rzeczywistość. A rzeczywistość ta **nie jest bynajmniej taka czarna!**

Widzimy w piłkarstwie polskim wiele młodych utalentowanych jednostek, napewno o najlepszych chęciach i ambicji. Byłoby błędem nie do darowania, gdyby przez błędy organizacyjne czy fałszywe metody dydaktyczne zmarnowano ich możliwości.

Znajdujemy się wciąż jeszcze u progu sezonu, wynik wiosennych meczów nie może więc decydować o ostatecznym ustaleniu stopnia własnej zdolności. Z tych też przyczyn nie będziemy też wysnuwać zbyt dalekich wniosków w razie chwilowych niepowodzeń. Stały by się one groźną przestrogą jedynie w tym wypadku, gdyby kierowniczym sferom zabrakło zrozumienia dla wytworzonej sytuacji oraz umiejętności jej opanowania. Nastąpiłoby to z chwilą zaniedbania dalszych prac wyszkoleniowych, których linia sięgać musi poza granice najbliższych miesięcy daleko aż do... przyszłorocznych występów olimpijskich.

Aczkolwiek nie wątpimy w najlepsze zamiary PZPN i jego kierowników, którym bogate doświadczenie ułatwi znakomicie wywiązanie się z obowiązków, uważamy jednak za wskazane jak najczęściej przypominać o zbliżającym się **egzaminie olimpijskim** i wynikających stąd konsekwencjach.

●

W porównaniu z rokiem ubiegłym nie wiele zmieniło się w zagadnieniach reprezentacyjnych piłkarstwa. Jak dawniej tak i nadal poszukuje się **kierownika napadu.** Wielkie nadzieje pokładano tym razem w krakowskim **Arturze.** Nie jest on wprawdzie graczem najmłodszym i miał już parokrotnie okazję ubiegać się o „stabilizację“ w drużynie narodowej, jednak zdawało się, że teraz wreszcie osiągnął stan pełnej dojrzałości,

która pozwoli przełamać hamulce, jakie powstawały ilekroć Artur przywdziewał koszulkę reprezentacyjną.

Niestety w próbie warszawskiej ujawniały się znów owe podświadome zapory, utrudniające krakowskiemu graczowi włączenie się do ataku reprezeneacyjnego w formie, wykluczającej wszelkie dyskusje i wątpliwości. Być może, że Artur chcąc spisać się jak najlepiej stracił spokój i stąd też szereg błędów wpływających ujemnie na całość sylwetki.

Lepiej już wypadł po przeciwnej stronie **Cebula**. Agresywnością swą stwarzał pod bramką Krzyka ustawiczny niepokój. Rozumując logicznie należało by przyjąć, że Cebula dostroił by się lepiej do czwórki śląskiej Wodarz — Wilimowski — Piontek — Piec. Pamiętamy jednak, że w Krakowie w podobnym towarzystwie nie czuł się wcale tak dobrze.

Jaki będzie ostateczny rezultat? — P. Kałuża czeka jeszcze na doświadczenia z najbliższych dwu niedziel. Kto wie jednak, czy w braku zupełnie pewnego kandydata nie lepiej byłoby powrócić do nie idealnej ale wypróbowanej już koncepcji z **Wostalem**.

Nie będziemy tracić czasu na dyskusję na temat Wilimowskiego — Wodarza i Piontka. **Piontek** zdał egzamin, a para Ruchu grała wprawdzie tak jak na „próbie" ale nie wpłynie to chyba na jej ostateczną klasyfikację.

Z przyjemnością stwierdziliśmy po stronie białej wielką kąśliwość niepozornych fizycznie napastników. **Pytel** początkowo niewyraźny, rozegrał się wyśmienicie, **Gendera** szedł odważnie i z gazem, to też obrona i bramkarz „czerwonych" mieli sporo kłopotów. Czy z tej białej trójki będzie jakiś realny pożytek? Wszystko zależy od podejścia do sprawy, od umiejętności użycia w porę młodych zawodników, którym należy dać szansę, zanim stracą wiarę.

Z dwu lewoskrzydłowych, **Kulawik** budził więcej zaufania, jednak i **Pochopin** jest graczem, którego można by użyć może nawet na innej pozycji, niż na flance. Na prawej stronie po 45 minut grali **Habowski i Baran**. Obydwaj raczej zadowolili. Wbrew licznym opiniom wierzymy w możliwości Barana, który ma doskonały refleks, energiczny ciąg i nie obawia się ...strzału. Baranem trzeba by jednak pokierować, wpoić mu zasadnicze wskazania taktyczne i dać u boku dobrego technicznie doświadczonego łącznika.

Piec I nie jest w najlepszej formie, jednak w tej chwili nie posiada groźnych konkurentów. Wiemy zresztą z dawniejszych doświadczeń, że u gracza tego słaba forma na treningach nie jest bynajmniej równoznaczna z „zawaleniem" w prawdziwej potrzebie.

Drugim stałym problemem to obsada **centrum pomocy**. Nycowi odnowiła się kontuzja, a poza tym nie jest jakoś w łaskach. Ostrzegaliśmy w swoim czasie przed przedwczesnym wykończeniem **Wasiewicza**, którego odstawiono do lamusa, w chwili, gdy nie był bynajmniej gorszy, niż Polonista. Ambitnego i wrażliwego gracza Pogoni nietylko zrażono ale i do pewnego stopnia załamano. W reprezentacji nie dawało się to chwilowo odczuwać, gdyż **Nyc** czynił postępy i dzięki swej niezmordowanej pracowitości pokrywał inne braki.

Obecnie Nyc nie jest w pełnej formie. Nie dopisuje należycie w swej drużynie klubowej. Czy należy jednak na tej podstawie dążyć skolei do wyeliminowania gracza Polonii? Wszystkie medytacje i rozumowe dowodzenia będą tak długo nieaktualne, aż przekona nas ktoś, że jest już dziś do dyspozycji gracz lepszy niż Nyc. Pozycja środkowego pomocy jest zbyt ważną, by można było puszczać się na ryzykowne eksperymenty. Dlatego też zalecalibyśmy daleko posuniętą ostrożność.

Z dwu pomocników, jakich widzieliśmy w środę lepsze wrażenie pozostawił **Grünberg** z Cracovii. Gracz bezprzecznie o poważnych kwalifikacjach, jednak nierówny. **Danielakowi** nie odpowiada, zdaje się szybka walka, podania jego tracą na precyzji, reakcja jest powolniejsza i stąd błędy, które normalnie mu się nie zdarzają. W rezerwie znajdował się utalentowany **Hoggendorf**, którego kwalifikacje przyjdzie jeszcze poddać odpowiedniej próbie.

Z czwórki obrońców prym należał się **Jokszowi**. Przypuszczamy, że zacięty obrońca Warszawianki, dysponujący dostateczną szybkością i energią dał by sobie zupełnie dobrze radę w poważniejszym spotkaniu. Niebezpieczeństwo groziło by z innej strony. Joksz gra często bardzo nieczysto, a obcy sędzia może mieć mniej względów, niż krajowy arbiter.

Szczepaniak nie jest w szczytowej formie, jednak w środę grał lepiej, niż w drużynie Polonii. Nie wydaje nam się, by kapitan sportowy zrezygnował już teraz z jego usług. Po przeciwnej stronie na normalnym poziomie był **Gemza**, natomiast **Piątek** słabszy, niż dawniej. Należy jednak wziąć też pod uwagę, że Wodarz i Wilimowski nie grali na serio, ustępowali niejednokrotnie pola obrońcom, unikając bezpośrednich strat. Obcy przeciwnik będzie mniej względny, niż koledzy z Ruchu.

Najmniej kłopotów sprawia obsada bramki. **Krzyk** i **Mrugała** posiadają poważne kwalifikacje, poza tym wiemy, że w dobrej formie znajduje się jeszcze krakowianin Koczwara a Jankowiak z Warty nie jest do pogardzenia.

Znacznie gorzej ma się sprawa z bocznymi pomocnikami. Dytko leczy się po kontuzji, Góra wyłączony został z kadry olimpijskiej, z identycznych powodów znalazł się poza nawiasem Piec II. Trzeba więc rozejrzeć się za innymi. **Lis** z Warty gra solidnie, bez specjalnych kwalifikacji. **Mikuda** z Ruchu przypomina zacięciem, werwą i ambicją wszędobylskiego Dytkę. Sumara jest bardziej rozważny ale też i mniej równy. Jabłoński w trakcie wykluwania się. Sytuacja doprawdy kłopotliwa, chyba, że p. Kałuża zdecyduje się powołać Górę — do czego ma prawo —, dać mu okazję do rehabilitacji i zredukować ryzyko eksperymentu do... obsady lewej pomocy.

o.



LITERATURA I PRASA SPORTOWA W POLSCE

(Dokończenie).

Zanim przejdziemy do wydawnictw sportowych w Polsce odrodzonej, wymienić jeszcze wypada kilka książek, które ukazały się przed wojną. We Lwowie **Edmund Cenar** napisał w r. 1908 „Ćwiczenia w sztucznym ślizganiu się na łyżwach", **Bronisław Bouffałł** przygotował w r. 1912 książeczkę pt.: „Szkoła jazdy konnej", a **Z. Klemensiewicz** ogłosił w r. 1913 „Zasady taternictwa". Wreszcie w r. 1918 w Krakowie wydano „Podręcznik narciarski" **Aleksandra Bobkowskiego.**

Pierwszym wydawnictwem sportowym w Polsce niepodległej był bodajże **„Sportowiec"**, wydawany w Bytomiu na Śląsku przy Komisariacie Plebiscytowym od 4 sierpnia 1920 r. do 1 maja 1921 r. W r. 1920 ukazuje się też w Poznaniu czasopismo **„Wychowanie Fizyczne"**, zamieszczając artykuły na temat w. f. i sprawozdania z dziedziny higieny szkolnej.

W r. 1921 w Krakowie zaczynają wychodzić **„Przegląd Sportowy"** pod redakcją **inż. Rosenstocka, „Tygodnik Sportowy"** redagowany przez **dr. Lesera,** w Poznaniu wydawany jest **„Sportowiec"** pod redakcją **Szyca,** a w Wilnie **„Ilustrowany Tygodnik Sportowy"**, którego redaktorem był **por. Tadeusz Kawalec.** Żywot tych pism był rozmaity, jedne przetrwały krócej, inne dłużej. „Przegląd Sportowy" przeniesiony w r. 1925 z Krakowa do Warszawy wychodzi do dnia dzisiejszego, mając po ustąpieniu inż. Rosenstocka za redaktorów: **T. Synowca, F. Goetla, K. Wierzyńskiego i wreszcie M. Strzeleckiego.**

W Warszawie specjalne pismo sportowe ukazało się po wojnie dopiero w r. 1923. Było to **„Wychowanie sportowe i wojskowe"**, redagowane przez **kpt. Muszkiet-Królikowskiego.** Pismo to po wyjściu z druku trzech numerów przemianowano na **„Stadion"**, który istniał do r. 1932, a funkcje redaktorów po kpt. Muszkiet - Królikowskim pełnili w nim: **płk. Osmólski, Denhof-Czarnocki, K. Muszałówna, W. Junosza - Dąbrowski, kpt. Misiński i M. Majcher.**

W latach następnych dziennikarstwo sportowe w Polsce rozwija się już silnie i niemal każde większe miasto wydaje własne pismo. Znaczna część tych pism istniała krótki czas, użyczając następnie swych nazw pismom późniejszym, a wymienianie ich wszystkich po kolei jest bezcelowe. Dość powiedzieć, że właśnie w latach 20-tych stworzyła się nasza prawdziwie fachowa prasa sportowa, reprezentowana obecnie przez wydawnictwa, posiadające czytelników nietylko u nas, ale i poza granicami kraju, z „Przeglądem Sportowym" na czele, obok którego w następnym dziesiątku lat zajęły równorzędne miejsce **„Raz - Dwa - Trzy", „Sport Polski", „Sport Szkolny", „Sport Wodny" itp.** Liczne dziś pisma specjalne i stałe rubryki sportowe w całej prasie codziennej omawiają wyczerpująco wszystkie zagadnienia i wydarzenia sportu krajowego i światowego, stawiając na właściwej płaszczyźnie sprawy tężyzny fizycznej narodu, o których ważności zaczęto już u nas pisać w wieku XVI.

Wykazać się też możemy obecnie poważnym już dorobkiem jeśli idzie o książkowe wydawnictwa sportowe. Z pośród prac poruszających zagadnienie sportu na tle szeroko pojętego wychowania fizycznego wymienić należy: **W. Junoszy-Dąbrowskiego:** „Co to jest sport" oraz „Podstawy ideowe kultury fizycznej", **płk. Osmólskiego,** „Co może dać społeczeństwu rozpowszechnianie zabaw ruchowych i sportowych", „Kształcenie kierowników wychowania fizycznego", oraz „Zaniedbane drogi wychowawcze", **dr. Pawełka** „Narodowe i społeczne zadania wychowania fizycznego", **prof. Piaseckiego** „Badania nad genezą ćwiczeń fizycznych", „Dzieje wychowania fizycznego" i „Zarys teorii wychowania fizycznego".

Posiadamy również obecnie wielką już ilość podręczników ze wszystkich dziedzin sportu, a ciągle jeszcze ukazują się drukiem coraz to nowe. W ostatnich latach wyszło też sporo prac z zakresu higieny sportu, poszczycić się też możemy doskonałym dziełem zbiorowym pod redakcją **płk. Osmolskiego i H. Jeziorowskiego** „O budowie terenów i urządzeń sportowych", wydanym jeszcze w r. 1928 przez Główną Księgarnię wojskową, której nakładem wyszła też przeważająca część podręczników sportowych.

Na zakończenie trzeba także powiedzieć kilka słów o beletrystyce sportowej, która odniosła już poważne sukcesy. **„Laur olimpijski"** K. Wierzyń**skiego** nagrodzony został złotym medalem na igrzyskach w Amsterdamie w r. 1928, a na igrzyskach w Berlinie w r. 1936 bronzowy medal przyznano **J. Parandowskiemu** za **„Dysk olimpijski".** Pierwszą powieść na tle polskich stosunków sportowych p. t. **„Wielka Gra"** napisali **Al. Reksza i M. Strzelecki** w r. 1936. Poza tym wspomnieć tu trzeba o książkach **W. Junoszy-Dąbrowskiego „Six Days" i „Rekordy Woli"**, oraz o licznych już książkach o charakterze pamiętnikarskim, jakie napisali nasi żeglarze i lotnicy.

Było by mi miło, gdyby ten powierzchowny szkic zwrócił czyjąś uwagę na potrzebę opracowania pełnej monografii dziennikarstwa i literatury sportowej w Polsce. Praca taka objęłaby już wszystkie wydawnictwa sportowe i wymieniłaby nazwiska tych wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek na tym polu działali z korzyścią dla naszego ruchu sportowego.

Aleksander Reksza.



CZY OBNIŻENIE SIĘ POZIOMU BIEGÓW DŁUGICH?

Zwycięstwo Hermana nad Nojim w biegu na 3 klm. w ramach sztafety Raszyn Warszawa, wprowadziło całkowitą dezorientację nietylko wśród fachowców lekkiej atletyki, ale i w szerszej opinii sportowej. Skoro Noji przegrał z Hermanem, to co w takim razie jest warte zwycięstwo Kusocińskiego nad Nojim? Można było by z tego wysnuć wniosek, że poziom czołowej dwójki znacznie się obniżył w stosunku do sezonu ubiegłego. Tak jednak nie jest. Poziom biegów długich w nadchodzącym sezonie będzie **tak wysoki jak nigdy.**

Kusociński besprzecznie jest i będzie w wiele lepszej formie aniżeli był w roku ubiegłym, trenował przez całą zimę, startował w zimowych mistrzostwach Polski w Przemyślu w lutym, startował później z doskonałym wynikiem na zawodach w Deutchlandhalle w Berlinie, jednym słowem ma w tej chwili doskonałe przygotowanie. Nie ma powodów zatem być gorszym aniżeli w roku ubiegłym.

Noji pozwolił sobie po zakończeniu sezonu w roku ubiegłym na dłuższą niż zwykle przerwę, regularny trening rozpoczął dopiero na początkach lutego. 2, a nawet 3 miesiące treningu najbardziej regularnego to dla Nojego **za mało.** Gdy trenował całą zimę bez przerwy, tak jak w roku przed Olimpiadą w Berlinie, pobił rekord Polski Kusocińskiego na 5 klm. i zajął 5 miejsce w finale olimpijskim. Od tego czasu jednak Noji zawsze trenował za mało. Podawana przez prasę wiadomość, że Noji czuje się przemęczony, i postanowił wypocząć jest bez sensu. Przemęczonym można być wtedy, kiedy się trenuje bardzo długo i bardzo dużo, i często startuje. Noji w tym roku ma zaledwie 2 miesiące regularnego treningu za sobą i kilka startów. Przemęczony z tego powodu być nie może. Jeśli czuje się zmęczony po biegu lub podczas biegu, to dlatego właśnie, że ma za mało treningu. Najlepiej czuje się i jest najmniej zmęczony biegacz, wtedy gdy ustanawia rekord. Pobicie rekordu świadczy przecież o doskonałej formie, a biegacz się męczy najmniej wtedy kiedy jest w formie. Jeśli Noji postanowił zrobić przerwę **w zawodach,** to nie może jej wykorzystywać na przerwę **w treningu,** ale tą przerwę w startach powinien wykorzystać na zdwojenie nasilenia treningu. Tylko w ten sposób zdoła odzyskać zachwiany swój tytuł mistrza Polski, który z każdym dniem i rokiem będzie teraz trudniej utrzymać.

P. Wojciech Trojanowski w „Przeglądzie Sportowym" podał że „od Hermana oczekiwaliśmy już dawno zrealizowania jego wielkich możliwości". To „dawno" mogło być bardzo niedawno, gdyż dopiero pod koniec zeszłego lata Herman rozpoczął **prawdziwy trening biegowy.** Przed tym był „talentem". Zwycięstwo Hermana nad Nojim nie było dla mnie niespodzianką. Herman ma w tej chwili, jeśli weźmiemy pod uwagę ostatni rok, **największy trening za sobą.** Ma on przygotowanie, które pozwolić mu winno już teraz na przebiegnięcie 5 klm. poniżej 15 minut! Czy wielu polskich biegaczy jest w tej chwili w takiej formie? Herman na odcinkach szybkościowych osiągał na treningach czasy takie jakie osiągał Noji w okresie swej szczytowej formy. Nie stawiam jeszcze Hermana na równi z Nojim i Kusocińskim, jednak w pełni sezonu spotkanie jego z czołowymi biegaczami Polski może przyniesie nie jedną jeszcze niespodziankę. Optymizm mój idzie jeszcze dalej; przypomnijmy sobie o **Soldanie,** który jest w tej chwili już w wielkiej formie, i którego może nawet należałoby postawić na pierwszym miejscu ze względu na jego możliwości, doświadczenie, wiek i szybkość. Soldan ma większe **możliwości** w tej chwili, aniżeli ktokolwiek. Pewien brak „żyły", wytrzymania nerwowego szczególnie na ostatnich metrach biegu, napewno ustąpił już, gdyż zaangażowanie wysiłku woli pozostaje w odwrotnym stosunku do treningu przygotowawczego. Pozostaje jeszcze Karwowski, z którym Noji musiał też dobrze napracować się w dosyć długim przełaju o mistrzostwo Polski w Lublinie. Karwowski jest jeszcze daleki od wypowiedzenia swego ostatniego słowa, i Karwowski jest **największym talentem biegowym,** jakie widzieliśmy na bieżniach Polski.

Stanisław Petkiewicz.

LITWINI W WARSZAWIE

Co zwabiło olbrzymie tłumy widzów na mecz piłkarski Kowno—Warszawa?

Nie sama gra, bo nikt chyba nie spodziewał się cudów ani od zespołu Warszawy, ani tym bardziej od nieznanej drużyny Kowna. Dopiero podczas meczu znalazłem odpowiedź na postawione sobie pytanie i to w chwili, gdy litewski obrońca, ratując niepewną sytuację podał piłkę do tyłu własnemu bramkarzowi. Zazwyczaj, to rozsądne zresztą zagranie, widownia przyjmuje wrogim gwizdem i tupaniem — dziś nie słychać było ani jednego potępiającego okrzyku!... Oto klucz do zagadki!

Publiczność doskonale rozumiała, że nie chodzi tu o grę i stosunek bramek, ale o **stosunek jednego narodu do drugiego.**

Niech sobie różni ludzie plotą o apolityczności sportu, rzeczywistość przeczy temu w jaskrawy sposób.

Fakt odwołania turnieju bokserskiego w Monachium, a dzisiaj sposób witania Litwinów **mówi sam za siebie.**

Publiczność, oklaskująca Litwinów daje dowód, że rozumie politykę swego rządu i darzy ją zupełnym zaufaniem i poparciem. To jest objaw zdrowy i godny podkreślenia.

Cieszy nas nie to, że nasi strzelili Litwinom 5 bramek, ale to, że sport współpracuje z polityką, przyśpieszając kontakt i porozumienie z miłym i pożytecznym sąsiadem.

Józef Kempa.

„TEMPORA MUTANTUR"

II.

W poprzednim artykule podaliśmy w całości projekt PZLA wraz z jego uzasadnieniem, obecnie przejdziemy do analizy tego projektu, nie wyciągając na razie żadnych wniosków co do jego ostatecznej oceny. Chodzi bowiem o to, aby bez jakichkolwiek uprzedzeń każdy przeciętny nawet miłośnik sportu, interesujący się zagadnieniami natury organizacyjnej, mógł wydać obiektywny sąd o celowości projektowanej reformy.

Zacznijmy więc od przyczyn, gdyż, jak wiadomo, **przyczyna poprzedza skutek.** W tym wypadku wniosek PZLA jest skutkiem, którego przyczyny dajmy na to nie znamy. Mimo to nie trudno będzie ją odkryć.

Jeżeli zastanowimy się uważniej nad treścią uzasadnienia samego wniosku, to niewątpliwie przyjdziemy do przekonania, że przyczyną jest **oszczędność** i że jest ona również i **właściwym celem,** do którego wniosek ten zmierza. I tak jest w rzeczywistości. Wniosek PZLA o zmianę organizacji okręgowych związków sportowych ma na celu zaoszczędzenie **pieniędzy** i... **ludzi.** Potwierdza to wyraźnie pierwszy i drugi ustęp uzasadnienia; zresztą przebija to z całości wywodów autorów projektu tej reformy.

Poza tym z dalszych wywodów przebija nieśmiała co prawda i niesprecyzowana jeszcze propozycja zastąpienia dotychczasowego kierownictwa poszczególnymi gałęziami sportu — **kierownictwem fachowym.** To jest najmocniejszym punktem i najpoważniejszym argumentem przemawiającym za reformą.

Ale, z naciskiem podkreślić tu należy, punkt 5-ty wniosku brzmi: „wewnętrznie Okręg dzieli się na sekcje odpowiadające fachowym dyscyplinom sportowym. Sekcje te posiadają — poza przewodniczącym, który jest członkiem Zarządu — kierownictwa sekcji, — liczebność i skład których ustalony jest w zależności od lokalnych stosunków i ilości zrzeszonych zawodników. W każdym razie sekcje swego skarbnika nie posiadają i, jak wynika z jego treści, mimo pozorów nowości właściwie żadnych zmian nie przynosi, gdyż kierownictwo sekcji będzie w zasadzie **dawnym zarządem okręgowego związku,** pozbawionym jedynie skarbnika!

Sprobujmy teraz zastanowić się przez chwilę, jak będzie wyglądał projektowany „OSZO" czyli t. zw. Ogólnosportowy Związek Okręgowy?

Będzie to ciało kolegialne, liczące ponad **czterdzieści osób!** A więc: prezes —1, v.-prezesi — 3, skarbnik — 1, sekretarz — 1, gospodarz — 1, czł. zarządu — 6, kier. sekcyj — 21. Razem — 30 osoby; słownie: trzydzieści cztery osoby. Do tego dochodzi Komisja rewizyjna, wydział dyscypliny i wydział sędziowski, co w sumie (łącznie z zarządem OSZO) daje grubo ponad czterdzieści osób.

Czy tak liczne kolegialne ciało podoła zadaniu, które, z uwagi na podległe mu 21 gałęzi sportu, będzie niewspółmiernie większe, niż dotychczas w zarządach kierujących jedną tylko gałęzią sportu, może wyjaśnią autorzy wniosku.

Z kolei zastanówmy się, jak wyglądać może Walne Zgromadzenie takiego „ogólnosportowego okręgu".

Punkt 10-ty wniosku stwierdza, iż jest ono „najwyższą władzą O.S.Z.O.", a więc Walne Zgromadzenie zwoływane będzie co roku nie tylko dla dokonania wyborów nowych władz, ale również i po to, by radzić nad zagadnieniami dotyczącymi **21 gałęzi** sportu. Ponieważ z doświadczenia wiadomo, że kluby prowincjonalne na walne zgromadzenia okręgów rzadko kiedy przysyłają swych delegatów, z góry założyć można, że i teraz przysyłać ich nie będą. I to z dwóch powodów: 1) nie ma takiego klubu, który posiadałby w swym gronie „speca" od 21 sportów, a nawet chociażby od 7-iu. 2) Walne Zgromadzenie O.S.Z.O. nie będzie w stanie zakończyć swych obrad nawet w ciągu tygodnia, chyba, że zbierze się tylko po to, aby wybrać władze Okręgu.

Kluby, które dotychczas nie były w stanie przysyłać swych delegatów nawet na jeden dzień, tym bardziej nie przyślą ich na „siedem" dni, bo kto poniesie „koszty utrzymania" tych posłów?

Na to „oszczędnościowe" pytanie również chyba tylko autorzy wniosku odpowiedzieć potrafią. Inaczej przedstawia się sprawa z tzw. czysto sportowymi zagadnieniami. Sprawy te wymagają **dokładnej znajomości** poszczególnych dyscyplin sportowych. Czy obrady walnego zgromadzenia, gdzie o potrzebach boksu na przykład ma decydować piłkarz, łucznik, szermierz, pływak, żeglarz, kolarz i hokeista mogą dać pozytywny rezultat?... Chyba nie!... A może?

Poza tym charakter pracy w poszczególnych gałęziach sportu jest zgoła nieraz odrębny. Wystarczy zestawić chociażby takie dwie z nich, jak piłka nożna i hokej, lub kolarstwo i boks. Każda z nich wymaga innego podejścia, innych metod, innego tempa pracy. Te rzeczy przede wszystkim należy zrozumieć.

Powróćmy jednak jeszcze do zagadnień oszczędnościowych, gdyż one to były w gruncie rzeczy przyczyną i celem projektowanej reformy. O co właściwie chodzi?

Z uzasadnienia wniosku PZLA dowiadujemy się, że chodzi o **skomasowanie składek,** płaconych przez kluby do poszczególnych związków sportowych. Suma tych składek podobno przekracza możliwości płatnicze klubów. Ale na to jest rada. Nie ulega wątpliwości, że znaczna liczba klubów posiada tzw. „martwe sekcje", które, istniejąc formalnie, w rzeczywistości nie spełniają swych zadań. Otóż sekcje takie, będąc ciężarem dla klubów, stanowią również ciężar i dla związków, gdyż współpraca z nimi nie tylko nie daje żadnych rezultatów, lecz przeciwnie obciąża związki niepotrzebnym trudem i zbytecznymi wydatkami na korespondencję (pozostającą zazwyczaj bez odpowiedzi), na fikcyjną statystykę itp., oraz wprowadza chaos w księgowości i budżecie.

Bywa jednak i tak, że kluby płacą składki za te „martwe sekcje" po prostu przez ambicję posiadania wielkiej liczby sekcji. Gdyby jednak kluby zrezygnowały z tych fałszywych ambicji, wyszło by to nie tylko im na korzyść, ale i związkom.

Jeżeli chodzi zaś o obniżenie tzw. „wegetacyjnych" wydatków związków okręgowych, to wątpić należy, by stworzenie ogólnosportowego związku okręgowego dało w tym względzie takie wyniki, jakich oczekują projektodawcy. Przede wszystkim, jak to już wyżej ustaliliśmy, tak liczne ciało kolegialne, jak OSZO, **nie będzie w stanie decydować tak szybko,** jak tego okoliczności wymagają, a przecież trudno wyobrazić sobie pracę bez możności dysponowania pieniedzmi. Nie ulega wątpliwości, by Zarząd OSZO, który jedynie posiadać ma prawo wykonywania budżetu, potrafił zadaniu temu podołać. Zresztą już sam podział funduszów, pomijając kwestię uchwalenia budżetu, niewątpliwie połączony byłby z dużymi trudnościami i na pewno stałby się kością niezgody.

Najbardziej drażliwą jednak kwestią jest podniesiona przez autorów wniosku (w jego uzasadnieniu) konieczność **utrzymywania słabych finansowo gałęzi spor-**

tu przez silniejsze. Jeżeli chodzi o cel zasadniczy, jakim jest całokształt zadań sportu jako czynnika wychowania społecznego, to argument taki może jest i słuszny i moralnie zdrowy: w łączności siła. Z drugiej natomiast strony trudno mówić stanowczo o sportach „silnych finansowo“.

Jedynym bodaj w Polsce związkiem sportowym uważanym ogólnie za „bogaty“ związek jest PZPN; ale konia z rzędem temu, kto wskaże choć jeden stadion sportowy zbudowany za pieniądze PZPN-u, mimo iż związek ten obraca grubymi dziesiątkami tysięcy złotych rocznie; a co odpowiedziałby PZPN na przykład na propozycję opłacenia dobrych trenerów zagranicznych dla dziesięciu chociażby czołowych klubów polskich, którym taka, pomoc niewątpliwie przyniosłaby wielkie korzyści.

Tego rodzaju „inwestycji“ jeszcześmy w Polsce nie notowali. Jeżeli zdarzały się wypadki sprowadzania dobrych trenerów zagranicznych przez związki sportowe, to jedynie tylko dla pewnych grup zawodników i to na pewien krótki zazwyczaj okres. Dla klubów natomiast nigdy. Albo zdobywały się one same na ten wysiłek, albo obchodziły się i nadal się obchodzą bez trenerów.

Jest to zaledwie jeden z wielu przykładów, które można by przytoczyć na dowód, że potrzeb dotąd niezaspokojonych jest bardzo wiele i że **wątpliwe** oszczędności, jakie według najlepszej wiary projektodawców dało by się poczynić, potrzeb tych nigdy nie będą w stanie zaspokoić. Natomiast sprawność funkcjonowania tak wielkiego liczebnie zarządu OSZO stoi pod wielkim znakiem zapytania. I tu wyłania się pytanie zasadnicze: **czy ewentualne oszczędności, uzyskane drogą komasacji składek, zrównoważą straty, jakie poniesie sport przez zwolnienie tempa pracy?** Najprawdopodobniej nie! A to jest rzeczą zasadniczą.

Ażeby jednak skończyć już z kwestią „oszczędności“ zastanówmy się nad źródłami utrzymania klubów i związków sportowych.

Nikt chyba dzisiaj nie wierzy w to, że głównym źródłem utrzymania klubów są składki członkowskie. Z tego źródła żaden klub nie jest w stanie potrzeb swych zaspokoić. Głównym dochodem klubów są wpływy z imprez sportowych, o ile posiadają one dostatecznie silne sekcje. Przykładem tego może służyć „Ruch“ (sekcja piłki nożnej), który z imprez piłkarskich czerpie bardzo duże zyski. Jednak klubów znajdujących się w tak szczęśliwej sytuacji mamy bardzo niewiele. Są to raczej wyjątki. Z jakich źródeł zatem utrzymują się inne kluby? Odpowiedź na to pytanie jest krótka i wymowna: **z subsydiów udzielonych przez PUWF.**

Z tego samego zresztą źródła czerpią środki na swe utrzymanie wszystkie niemal związki sportowe ze Związkiem Polskich Związków Sportowych na czele, żaden bowiem związek nie jest w stanie pokryć swych najkonieczniejszych wydatków z tak iluzorycznego źródła, jakim są składki członkowskie. A więc **Państwo utrzymuje związki sportowe.** Twierdzenia tego nikt nie jest w stanie obalić; wystarczy zbadać budżety poszczególnych związków sportowych. Jeżeli znajdą się w liczbie 21 dwa lub trzy wyjątki, to będą one jedynie potwierdzeniem reguły. Tak wygląda rzeczywistość.

Jedna rzecz natomiast w twierdzeniach projektodawców jest słuszna: większa sprawność w prowadzeniu kartotek, ewidencji, statystyki, w redagowaniu komunikatów itp., a więc w funkcjonowaniu biura związku dzięki pracy płatnych (i to dobrze płatnych) urzędników. To prawda; ale czy nie można by osiągnąć tego przy pomocy innych środków?

Niewątpliwie tak! I właśnie tym zagadnieniem zajmiemy się wkrótce. Zanim jednak przejdziemy do tej kwestii rozważymy w najbliższym numerze naszego pisma jeden z najciekawszych punktów projektu, a mianowicie sprawę **fachowego kierownictwa** poszczególnych gałęzi sportu czyli „kierowników sekcji“ OSZO.

Janusz Bucholc.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

CENTRALNE KOBIECE ZAWODY STRZELECKIE przyniosły następujące rezultaty: karabinek dowolny — zespołowo KPW, indywidualnie Jagodzińska, karabinek krajowy — zespołowo KPW , indywidualnie — Jurkowa, pistolet wojskowy — zespołowo KPW, indywidualnie — Krutkopadowa, pistolet dowolny — KPW Lublin, indywidualnie — Świerczewska, próba sprawności — Uzdowska. W klasie drugiej strzelanie z karabinka krajowego wygrał zespół HKSŁ a indywidualnie—Ostrowska, zaś z pistoletu wojskowego — Zarębianka. W klasie trzeciej strzelanie z karabinka krajowego wygrał zespół PWK Prużana, indywidualnie Poniecka, a w strzelaniu zespołów powiatowych wygrała drużyna powiatu warszawskiego, a indywidualnie Michlowa.

●

W KORESPONDENCYJNYCH KOBIECYCH ZAWODACH STRZELECKICH drużyna Stołecznego Klubu Strzeleckiego zdobyła 1941 pkt, zaś indywidualnie Jagodzińska osiągnęła 393 pkt.

●

MECZ BOKSERSKI EUROPA — AMERYKA, rozegrany w Chicago, zakończył się zwycięstwem repr. Europy w stosunku 10 : 6.

●

MECZ PIŁKARSKI ANGLIA — WŁOCHY, rozegrany w Mediolanie zakończył się wynikiem remisowym 2 : 2 (1:0 na korzyść Anglii). W Liége Szwajcaria pokonała Belgię 2 : 1 (1:0). W Berlinie Niemcy zremisowały z protektoratem czeskim 3 : 3.

●

W ROZGRYWKACH DRUGIEJ RUNDY O PUCHAR DAVISA Włochy pokonały Monako 3 : 0, zaś Anglia wygrała z Nową Zelandią 3 : 2. W meczu Jugosławia — Węgry prowadzą Jugosłowianie 2 : 1.

Ponadto w drugiej rundzie grają jeszcze: Szwecja — Dania, POLSKA — NIEMCY (19—21 bm w Warszawie), Francja — Chiny, Belgia — Indie, a Norwegia przeszła do trzeciej rundy walkowerem.



Patrol Z. S. Gdynia u mety.



Fragment z „wyścigu asów".



Bramkarz Kowna w opałach.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE dały następujące rezultaty: AKS — Wisła 3:3, Warta — Cracovia 3:1, Pogoń — Ruch 3:2, Union — Garbarnia 2:1.

●

REPREZENTACJA SZKOLNA KOWNA gościła w Wilnie, gdzie pokonała w koszykówce gimnazjum im. Mickiewicza 27:11 i gimnazjum litewskie 57:13.

●

MECZ TRENINGOWY POLSKA A — POLSKA B zakończył się zwycięstwem pierwszej reprezentacji w stosunku 4 : 2 (1:0).

●

MIĘDZYMIASTOWE ZAWODY PIŁKARSKIE WARSZAWA—KOWNO, rozegrane w niedzielę w Warszawie, zakończyły się zwycięstwem stolicy w stosunku 5 : 2 (2:1).

●

OKRĘGOWE NARODOWE BIEGI NA PRZEŁAJ odbyły się w dniu 14 bm.

Do biegów dopuszczono pierwszych 10-ciu z biegów miejskich i powiatowych, a 15-tu pierwszych z biegów okręgowych zakwalifikowano obecnie do biegu centralnego.

W WARSZAWIE w nieobecności Kusocińskiego, Nojego i Hermana wygrał bieg Janiszewski przed Duplickim i Cybulskim.

W WILNIE — triumfowali biegacze prowincjonalni, zajmując 3 pierwsze miejsca. Wygrał Szczęsny (Troki), przed Konstantym (Nowa Wilejka) i Kołomyckim (Lida). Dopiero 4-ty był wilnianin Krym.

W TORUNIU zwyciężył łatwo faworyt Wasilewski z Bydgoszczy przed Kozłowskim z Inowrocławia.

W KRAKOWIE — oczywiście Soldan, który wyprzedził Kuraja o 200 m wykazując formę znakomitą. Trzecim był Fiałka.

W LUBLINIE — Flis przed Cybulskim.

W GDYNI wygrał bieg specjalista „steeple chasse'u" Krumek przed Umińskim.

WE LWOWIE — Borus, przed Korzeniowskim i Pietrzakiem.

KATOWICACH — najgroźniejszy rywal Soldana w biegu centralnym Karwowski, przed Gwoździem.

W BIAŁYMSTOKU — Półtorak przed Kozłowskim.

W POZNANIU — Przybylski, przed faworyzowanym Płotkowiakiem i Grześkiewiczem.

W ŁODZI — Kurpessa, przed Myszkowskim.

W BRZEŚCIU — Szewczyk, przed Pietko i Baranem.

W SARNACH — Niezdar, przed Czempiszem.

MARSZ DRUŻYNOWY SULEJÓWEK — BELWEDER na dystansie 26 km przyniósł wyniki następujące: Kategoria A (wojskowa) pułk piech. Dęblin 1 godz. 18 min. 03 sek., pułk piechoty Łomża 1 godz. 22 min. 57 sek., pułk Lotn. W-wa 1 godz. 24 min. 10 sek. Kategoria B (poborowa) RKS Bałtyk Gdynia 1 godz. 14 min. 53 sek., ZS Janowa Dolina 1 godz. 14 min. 53 sek. ZS Lisa Kuli 1 godz. 15 min. 55 sek. Kategoria C (przedpoborowa): ZS Janowa Dolina (II) 1 godz. 16 min. 02 sek., ZS Gdynia 1 godz. 15 min. 39 sek., ZS Skarżysko 1 godz. 18 min. 14 sek.

●

WYŚCIG KOLARSKI O WIELKĄ NAGRODĘ WARSZAWY na 100 km zakończył się zwycięstwem Ignaczaka (Orkan) 3:14,18 przed Wiszniewskim (Polonia) i Wandorem (Cracovia).

●

IGRZYSKA SPORTOWE POLAKÓW Z ZAGRANICY, które miały się odbyć w końcu lipca rb. w Krakowie zostały przeniesione na rok przyszły.

●

MECZ LEKKOATLETYCZNY MĘSKI pomiędzy reprezentacją Warszawy a reprezentacją Akademii WF zakończył się zwycięstwem repr. Warszawy w stosunku 140:129 pkt. Morończyk uzyskał najlepszy w tym sezonie w Europie wynik 4,03 m w skoku o tyczce.

●

POLSKI ZW. ŻEGLARSKI USTALIŁ NASTĘPUJĄCY TERMINARZ żeglarskich regat śródlądowych w roku bieżącym, a mianowicie: 18—25 czerwca regaty Warszawa — Modlin, 29 czerwca regaty na jeziorze Kiekrz, 4—7 sierpnia mistrzostwa Polski na olimpijkach na jeziorze Necko (Augustów), 7—11 sierpnia europejskie mistrzostwa na olimpijkach w Polsce, 11—15 sierpnia regaty związkowe Tygodnia Augustowskiego na jeziorze Krechowieckim, 17 września — regaty w Warszawie, 1 października — regaty związkowe w Warszawie.

Termin regat Toruń — Fordon nieustalony.

Regaty międzynarodowe: 17—24 czerwca Tydzień Kiloński, 27 czerwca do 2 lipca Tydzień Trawemunde, 20—26 sierpnia mistrzostwa świata w klasie Star w Kilonii, 1—10 września mistrzostwa Europy w klasie 22 m żagla na jeziorze Balaton.

(er.)





...„Cóż ten hrabia myśli sobie, czyżby poprostu kpił z nas”... „Nie ładnie panie Adamie!...”

Czyż to urywek z sensacyjnej lektury dla pomocnic domowych pt. „Gdy hrabia pokocha, czyli trup dziewczyny w windzie”?

Nie — to wyjątek z wywiadu p. S. Sawki pt. „Będziemy walczyć z Niemcami do ostatniego tchu”, który ukazał się w nr 39 „Nowego Sportowca”.

Pan Sawka (chyba pseudonim, bo autor o tym nazwisku nie jest znany na terenie loży prasowej, w której to właśnie toczy się akcja, czyli rozmowa z Ign. Tłoczyńskim) wplótłszy w wywiad podaną na samym początku „uwagę” o grze Baworowskiego, kilkanaście wierszy dalej takie oto słowa wkłada w usta popularnego „Ignaca”.

...„Z Baworowskim gra mi się znacznie lepiej, aniżeli z kłótliwym Hebdą, który zwraca mi uwagi wtedy, kiedy sam popełnia błędy...”

Ten interesujący „wywiadzik” zakończył autor takim zdaniem:

„Baworowski jednak „zrobił”(!?) Hughana. Możemy więc iść do redakcji i... zapamiętać rozmówkę z Tłoczyńskim. Nie był to przecież oficjalny wywiad, więc nie wypadało notować...”

Tak, proszę Pana, tego naprawdę nie wypadało notować! Jeśli Tłoczyński był na tyle nieostrożny, że powierzył Panu w prywatnej rozmowie swoje słuszne czy niesłuszne zdanie na temat swej gry z towarzyszem deblowym — to nie tylko ze względu na elementarną grzeczność w stosunku do nagabniętego rozmówcy nie należało ujawniać takich wynurzeń, ale także dlatego, że obaj gracze mają na swych koszulkach Orła Białego, są reprezentantami Polski i nie mają prawa wypowiadać na forum publicznym podobnych uwag, które są zarodkiem niesnasek, rozgoryczeń i niezgody w łonie drużyny reprezentacyjnej. Trudno — noblesse oblige! O tym prawdziwy sportowiec powinien zawsze pamiętać.

Ze swej strony nigdy nie zauważyłam (a jestem stałą bywalczynią od wielu lat kortów reprezentacyjnych) aby Hebda zachowywał się niesportowo podczas gry. Nerwowe zagrania, to jeszcze nie powód do wystawienia ujemnego świadectwa sportowego! Jeśli zaś istnieją jakieś animozje zakulisowe, to nie mają one prawa wydostać się poza obręb szatni klubowej, a cóż dopiero ukazywać się na łamach pism sportowych.

Wierzę jednak że te „rewelacje” zostały wyssane poprostu... z pióra, na co wskazuje końcowa uwaga, że... „nie wypadało notować”. Coś się tam usłyszało pomiędzy jednym a drugim gemem, granym „nonszalancko” przez „kpiącego”, pono, Baworowskiego. (Baworowski może być postawiony za wzór sportowca, ofiarnego i zakochanego wprost w swym ulubionym sporcie, walczącego do siódmego potu!). Po drodze z kortów do redakcji trochę wywietrzało z głowy, następnie kropnęło się 100 wierszy na kolanie i oto rewelacyjny (zapowiedziany na pierwszej kolumnie) wywiad gotów!

Nie wiem jak na to zareagują nasi tenisiści i ich kapitan sportowy, ale powinien i to koniecznie, rozprawić się z autorem — redaktor pisma, któremu wcale chluby nie przynosi tolerowanie „artykułów”, pisanych w podobnym duchu i stylu.

ewa runge

CO robią inni?

Jak wiadomo, angielscy piłkarze zrezygnowali z wyjazdu do Niemiec. Z racji tej w Rzeszy oburzenie na niesportowe gesty Anglików i pocieszanie się, jak się da.

Z początkiem roku czytaliśmy w prasie niemieckiej hymny pochwalne na cześć piłkarzy Albionu. Omawiano niemal każdą nogę każdego futbolisty, zachwycano się już z góry korzyściami, jakie przyniesie kontakt z wybornymi zawodnikami. Dziś z tych samych szpalt dowiadujemy się, że właściwie absencja Anglików nie jest rzeczą tak ważną. Zapowiedziana wizyta drużyny włoskiej oceniana jest równie wysoko, jak... mecze, które nie doszły do skutku.

Głównym „Ersatzem“ za Anglików mają być drużyny „protektoratu“ Czech i Moraw. Dzięki „zaszczytowi“ jaki je spotkał zaawansowały z miejsca w wartości. Prasa niemiecka poucza więc, że Czesi, to nie byle co, przecież nieraz już bili Anglików i reprezentują najlepszą klasę na kontynencie.

O tym, że Czesi umieją grać wiedziało się też bez rewelacji prasy niemieckiej, wiedziało się też o tym, że dobrymi piłkarzami są wiedeńczycy, których nikt inny jak prasa niemiecka raz po raz zasypywała ironicznymi uwagami. Pod kątem „dekadencji“ środkowo-europejskiej oceniano też piłkarzy czeskich, którzy dziś podobnie jak wiedeńczycy stali się nagle godnymi partnerami różnych kombinowanych zespołów niemieckich, z których ma się narodzić wielka reprezentacja „Wielkiej Rzeszy“.

•

Pisaliśmy już dawniej o problemach, jakie powstaną w związku z „inkorporacją“ Czech. Zdawało się, że na terenie sportu sprawa znajdzie proste rozwiązanie.

Z chwilą gdy Niemcy oświadczyli, że nie myślą pozbawiać Czechów samodzielności sportowej wyłaniała się koncepcja pozostawienia Czechów w ramach Międzynarodowych Federacji Sportowych w charakterze bezpośredniego członka. Wynikałoby z tego, że Czesi mogliby rozgrywać własne mecze reprezentacyjne i mogliby też występować na Igrzyskach Olimpijskich. Dziś jednak sprаw się komplikuje.

Naczelny Komitet pucharu Davisa nie uznał takiej samodzielności „dozorowanej“ i nie przyjął zgłoszenia drużyny czeskiej przyznając przeciwnikowi z miejsca walkover.

Tenis chadza często własnymi drogami, a szczególnie gdy chodzi o Komitet Pucharu Davisa nie ma on zwyczaju liczyć się z czyimiś zachciankami czy humorami. Większe komplikacje powstać mogą natomiast w innych dziedzinach.

Argument Niemców, powołujących się na Kanadę czy Australię, które mimo przynależności do Imperium Brytyjskiego, występują samodzielnie, nie bardzo jest przekonywujący. Wiemy bowiem, że sportowcy kanadyjscy i australijscy mają pełną samodzielność i wolność decyzji. Jak wygląda ona natomiast u Czechów, o tym świadczą ostatnie przykłady. Czeskie drużyny piłkarskie zawarły szereg kontraktów z klubami zagranicznymi. Nie mogły ich jednak dotrzymać, ponieważ... Niemcy nie zgodzili się na wypuszczenie ich z kraju. Wprawdzie prasa niemiecka z miejsca wytłómaczyła, że chodziło tu o względy ogólne, gdyż w tak niepewnych czasach lepiej jest siedzieć w domu, niż rozbijać się na obczyźnie, wątpimy jednak czy tego rodzaju argumenty przemówią komukolwiek do rozumu. A w każdym razie nikt nie wyobraża sobie, by np. jakikolwiek Związek Angielski mógł przeszkodzić wyjazdowi... Kanadyjczyków.

Powie ktoś, że stosunek prawny między Anglią i dominiami jest innego rodzaju, jednak... chodzi właśnie o ten stosunek. A poza tym: na przykład z Kanadą powoływali się właśnie Niemcy!

Przypuszczać należy, że „sprawa czeska“ wywoła jeszcze sporo komplikacyj, przede wszystkim zaprzątnie umysły Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który będzie musiał ostatecznie rozstrzygnąć, czy Czesi mogą uczestniczyć w przyszłorocznych Igrzyskach.

•

Długoletnia konkurentka Walasiewiczówny, Niemka Käthe Kraus, zdecydowała się opuścić czynne szeregi sportowe. Kraus nie miała zresztą szczęścia. Wprawdzie w r. 1934 pokonała ona w Londynie Stellę na 100 i 200 m, ale później nie była już w stanie zagrozić naszej zawodniczce. Gdy na widowni pojawiła się jeszcze Amerykanka Stephens, Niemka musiała zadowolić się trzecim miejscem na Olimpiadzie berlińskiej. Dwa centymetry zabrakło jej do wyrównania rekordu w skoku w dal (598), nieżyjącej już Japonki Hitomi.

Kraus nie zrywa zresztą kontaktu ze sportem, gdyż pozostaje ona w charakterze opiekunki sportu kobiecego w urzędzie dla spraw lekkiej atletyki.

•

Wzorem innych wielkich państw **Turcja kreowała stanowisko dyrektora sportowego.** Zadaniem jego będzie kontrola całej organizacji sportowej. Postanowiono energicznie zabrać się do zaprawy kadry olimpijskiej. Rozporządzeniem nowego dyrektora kobietom otwarto dostęp do wszystkich imprez sportowych. Dotychczas Turczynki nie miały wstępu na zawody bokserskie i zapaśnicze.

Czasami dobrze jest natrzeć niesfornemu sportowcowi uszu. Półbożkiem Szwajcarii piłkarskiej był, i jest jeszcze, obrońca Minelli. Minelli jest rzeczywiście fenomenalnym graczem, któremu zarówno własny klub jak i reprezentacja Helwecji ma wiele do zawdzięczenia.

Minelli sprawił jednak już i sporo kłopotu. Posiada on zbyt krewki temperament, gra czasami zbyt energicznie i w ogóle nie zawsze umie utrzymać nerwy na wodzy. Adoracja, z jaką spotykał się na każdym kroku, zdeprawowała też — sympatycznego poza tym — sportowca, który zaczął wysuwać różnego rodzaju żądania.

Szwajcarski Związek nie dał się zastraszyć. W krótkiej drodze odstawił Minellego i kolegę jego Amado na boczny tor. Zrezygnował z usług w reprezentacji i... bitność drużyny mimo to nie ucierpiała. Minelli przekonawszy się, że sport szwajcarski da sobie doskonale radę i bez niego, poszedł do Canossy, dzięki czemu dostąpił znów zaszczytu przywdziania koszulki reprezentacyjnej.

Zresztą możemy też powołać się na bardziej bliski nam przykład. Bezpośrednio przed olimpiadą berlińską wykluczono z obozu najlepszego naszego piłkarza Wilimowskiego, nie licząc się z tym, że brak jego odbić się może ujemnie na poziomie drużyny powołanej do walki o laur olimpijski. W obecnej chwili mamy też kilku bardziej znanych piłkarzy na indeksie w związku z ostatnią eskapadą paryską.

•

Kwestia **systemu** piłkarskiego wywołała gorącą walkę na Węgrzech. Ostatnie niepowodzenia reprezentacji nie pozostały bez wpływu. W prasie rozpoczęła się namiętna dyskusja, nie zabrakło fachowców, którzy mieli odwagę wystąpić z żądaniem daleko sięgających reform tj. zarzucenia dotychczasowego systemu i przyjęcia form zachodnio - europejskich. Konserwatyści gwałtownie przeciw temu oponują, twierdząc, że należy trzymać się systemu, który zrodził się widocznie **z cech charakteru narodowego.** Strojenie się w cudze piórka nietylko nie pomoże, ale wyrządzi jeszcze większe straty. W akademickich dyskusjach nie da się naturalnie nic rozstrzygnąć. Trzeba by wpierw spróbować, jak przyjąłby się nowy system w drużynach węgierskich a dopiero później będzie można wydać opinię, czy t. zw. stara **gra kombinacyjna** jest rzeczywiście emanacją narodowego charakteru, czy też tylko jednym z etapów rozwojowych form, z którymi po jakimś czasie wypada się rozstać i zmienić na bardziej współczesne.

•

Szwedzi opracowuje obecnie **leksykon sportowy,** który przewyższy wszystko, co ukazało się dotąd na tym polu. Leksykon składać się będzie z sześciu tomów. Tom pierwszy (A—B) już się ukazał i spotkał się z niesłychanym popytem. Staje się to zrozumiałe, gdy uzyska się wgląd w wspaniałe dzieło, przygotowane pod okiem i piórami najwybitniejszych fachowców. W leksykonie tym jest dosłownie wszystko, począwszy od anatomii z bogatymi tablicami ilustracyjnymi, a skończywszy na lotach transatlantyckich zobrazowanych licznymi kartami. Boks opracowany został przez dziesięciu fachowców o światowej sławie. Na 90 szpaltach wraz z setkami ilustracji ujęto wszystko co da się powiedzieć o pięściarstwie. Są tam dokładne studia nad muskulaturą i listy mistrzów, jest historia pięściarstwa i szczegóły techniczne, przepisy i wskazówki treningowe.

Strzelanie z pistoletu jest również dokładnie opracowane jak tenis. Z leksykonu można się dowiedzieć co

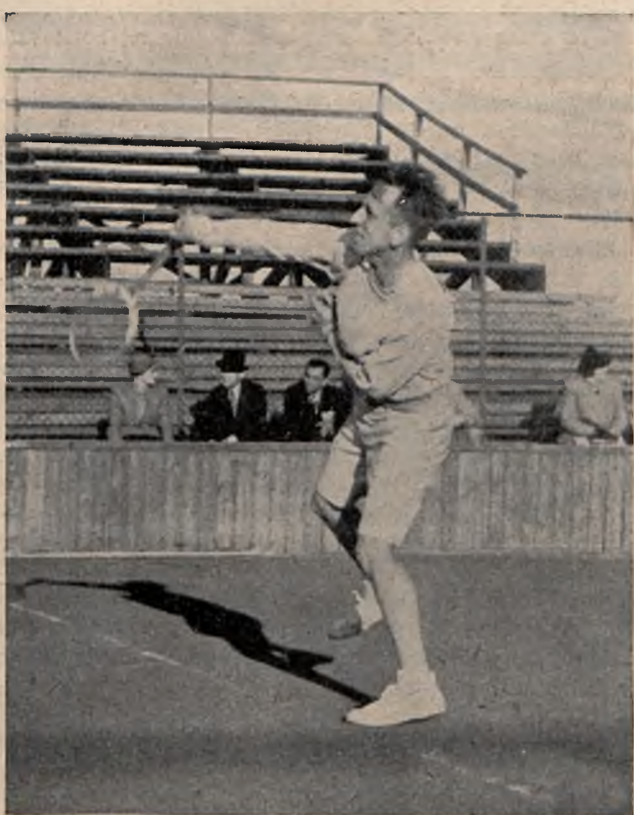
to jest piłka nożna australijska, o tajnikach turystyki i grze bandy.

Anglicy piszą, że jest to najdoskonalsze dzieło, jakie ukazało się dotychczas w dziedzinie sportu.

●

Od sławy do upadku — jeden krok. Smutną tę prawdę odczuł na własnej skórze szwedzki klub piłkarski Brage. Przed rokiem każdy jego występ był sensacją. W Sztokholmie pojawienie się Brage było hasłem do szturmu na biura podsprzedaży. Padał rekord frekwencji za rekordem. A dzisiaj?

Dzisiaj jest Brage na najlepszej drodze do spadku. Nikt już o nim nie mówi, ludzie nie rwą się za biletami. Dziwna była rzeczywiście kariera tej drużyny.



Tłoczyński trenuje do meczu z Niemcami.

Pod okiem węgierskiego trenera Nagy przyswoiła sobie jakiś specyficzny styl, mieszaninę węgierskiej papryki ze surowym szwedzkim chlebem. Wobec fajerwerków technicznych, jakie puszczano z Brage bezsilną okazała się metoda wszystkich poczciwych szwedzkich zespołów, grających tak, jak uczono je przez wiele lat. Moment zaskoczenia był silny, przegrywano więc mecz za meczem aż do chwili, w której... przyzwyczajono się.

Czar przestał działać, gracze szwedzcy zamiast zastanawiać się jak to zrobił Brage wrócili do dawnej swej spokojnej gry i zaczęli bić groźnego dotychczas przeciwnika. Fakt nagłego załamania się Brage jest naturalnie szeroko komentowany. Przeciwnicy **szkoły środkowo-europejskiej** widzą w wypadku tym jeszcze jeden dowód jej niezaradności. Nie można naturalnie aż tak bardzo upraszczać spraw. Prędzej już dało by się powiedzieć, że klimat szwedzki nie służy węgierskiemu czardaszowi, a Szwedzi nie są Węgrami, to też mogą na rok przyjąć obcą maskę, później jednak **wrodzone właściwości** przebijają się przez obcą powłokę i... do załamania się już tylko jeden krok.

NADANIE GODNOŚCI CZŁONKA HONOROWEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO P. WOJEWODZIE DR. M. GRAŻYŃSKIEMU.

Na Zjeździe Delegatów Polskiego Tow. Tatrzańskiego, który dnia 7 maja b. r. obradował w Cieszynie Zachodnim, nadano prze aklamację członkostwo honorowe Pol. Tow. Tatrzańskiego p. Wojewodzie Śląskiemu dr. Michałowi Grażyńskiemu, za wielkie zasługi położone dla gór polskich, rozwoju turystyki na Śląsku i w zakresie opieki nad organizacjami turystyki czynnej.

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wprowadza w najbliższym czasie szereg uproszczeń i ułatwień w zdobywaniu Górskiej Odznaki Turystycznej, będącej znakomitym probierzem sprawności i tężyzny fizycznej.

W szczególności zamiast dotychczasowych niedogodnych protokułów z odbytych wycieczek wprowadza się jednolite książeczki wycieczek, zawierające po 24 formularze; cena książeczki wynosi zł 3 dla dorosłych a 2 zł dla młodzieży. Również przystąpiono do druku nowego „Regulaminu" Górskiej Odznaki Turystycznej, zawierającego pewne zmiany i uproszczenia. Rozszerzono i poprawiono spis punktowanych wycieczek górskich, z uwzględnieniem szeregu tras dotychczas nieobjętych spisem, w szczególności z odzyskanych części Beskidów Śląskich i Tatr oraz z obszaru Karpat Wschodnich.

Zaznacza się, że ubieganie się o Górską Odznakę Turystyczną jest dostępne dla członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, młodzieży szkolnej od lat 15-tu, młodzieży akademickiej, uczestników obozów i kursów urządzanych przez Pol. Tow. Tatrzańskie i Klub Wysokogórski P. T. T. oraz dla członków głównych organizacyj turystycznych i narciarskich (jak np. Pol. Zw. Narciarski i Pol. Tow. Krajoznawcze). Również ubieganie się o G. O. T. dostępne jest dla organizacji W. F. a w szczególności dla członków Związku Harcerstwa Polskiego.

Wreszcie wprowadzono zmiany w przechodzeniu do wyższej klasy i stopnia Odznaki.

●

Jak wiadomo, Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego w Gorlicach, zakupił dwa lata temu interesujący obszar grzbietowy w paśmie Magóry Wątkowskiej (w Beskidzie Środkowym), tzw. „Kornuty", odznaczający się pięknymi obiektami skalnymi i leśnymi, cenny z punktu widzenia naukowego, turystycznego i krajoznawczego. Na obszarze tym utworzono rezerwat przyrody, udostępniony dla turystów. Rezerwat na Kornutach został dokładnie pomierzony i odgraniczony od reszty otoczenia. W ubiegłym miesiącu Pol. Tow. Tatrzańskie zakupiło otaczające rezerwat partie leśne o łącznej powierzchni 3 morgów, z którego to obszaru część zostanie prawdopodobnie włączona do rezerwatu, reszta zaś przeznaczona będzie na jego otoczenie o charakterze zabezpieczającym.

NOWINKI OLIMPIJSKIE.

Ustalono składy kadr olimpijskich:

w hokeju na lodzie: 18 zawodników — Burda, Ursoń, Jarecki, Musyl, Kasprzycki, Kowalski, Maciejko, Michalik, Marchewczyk, Wołkowski, Przedpełski, Werner, Zapotoczny, Kelm, Swicarz, Jasiński Feliks, Jasiński Tomasz, Palus;

w piłce nożnej: Krzyk, Mrugała, Jankowiak, Zieblok, Giemza, Szczepaniak, Twórz, Gałecki, Piątek, Dusik, Nyc, Danielak, Dytko, Mikunda, Sumara, Jabłoński, Grünberg, Piec Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz, Pytel, Habowski, Gendera, Cebula, Młynarek, Pochopin, Artur, Schreier, Jeżewski;

w boksie: Jasiński, Lendzin, Sobkowiak, Marcinkowski, Czortek, Skałecki, Kowalski, Woźniakiewicz, Kolczyński, Lelewski, Pisarski, Szulczyński, Szymura, Klimecki, Piłat, Białkowski.

Składu kadry kolarskiej, która została zmniejszona do 5 zawodników postanowiono na razie nie kompletować.

POLSKA — JUGOSŁAWIA.

W Mariborze odbyły się dnia 7 b. m. zawody eliminacyjne przed wyjazdem reprezentacji gimnastycznej Jugosławii do Polski na zawody międzypaństwowe, mające się odbyć dnia 18 maja o godz. 14.30 w Warszawie w lokalu Polskiej YMCA przy ul. Konopnickiej Nr 5.

Reprezentacja Jugosławii wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Wejdzie do niej trzech olimpijczyków 1936 r., Merzlikin, Grilec i Forte, dwóch zawodników z zawodów międzynarodowych o mistrzostwo świata w Pradze 1938 r. Kujudzic i Promozic, dwóch starych zawodników międzynarodowych Pristov i Grekorka, jako też jeden z najlepiej zapowiadających się przedstawicieli młodzieży Ivancevic. Kierownikiem drużyny będzie b. mistrz olimpijski Stukeli, a kierownikiem całej wyprawy p. Kowac.

Przeciwko tej tak mocnej drużynie wystąpią gimnastycy polscy również w swym najsilniejszym składzie. Naczelnik Związku Sokolstwa Polskiego, p. Fazanowicz objechał w ostatnich dniach ośrodki gromadzące najlepszych gimnastyków, aby się przekonać o ich formie i wyznaczył drużynę następującą: Kosmana, Pietrzykowskiego z Warszawy, Bregułę, Gacę, Szlosarka i Sladka z Katowic, Radziejskiego i Betynę z Bydgoszczy.

PROJEKT RAIDU KAJAKOWEGO SPRAWNOŚCI TURYSTYCZNEJ.

Na Konferencji Turystycznej Okręgu Warszawskiego jeden z członków wystąpił w dyskusji z inicjatywą zorganizowania raidu kajakowego sprawności turystycznej. Projekt ten, przyjęty przez Komisję Turystyczną, przedstawia się następująco:

Celem podobnego raidu jest podniesienie drogą współzawodnictwa przeciętnego poziomu kwalifikacyjnego kajakowca-włóczęgi i jednocześnie dzięki możliwości porównań — wymiana doświadczenia w dziedzinie najbardziej racjonalnego ekwipunku i sposobu gospodarowania na szlaku. Decyduje tu nie tempo jazdy jak w regatach, lecz wszechstronna sprawność turystyczna, ujęta w skalę pewnej punktacji, mianowicie:

Składanie — czas maksymalny 30 min. za każdą minutę wcześniejszego spuszczenia składaka na wodę Komisja Sędziowska przyznaje 1 p. dodatni, za każdą minutę opóźnienia — 1 p. karny.

Jazda na regularność — w normalnym, ustalonym dla danej trasy czasie. Każdy uczestnik raidu otrzymuje wykaz kontrolny punktów jawnych, na które ma przybyć w ściśle określonym czasie. W celu sprawdzenia tempa jazdy między tymi punktami, przewidziane są punkty kontrolne tajne, których ani miejsce, ani terminy nie podaje się do wiadomości uczestnikom raidu. Za każde 5 min. przyspieszenia lub opóźnienia przybycia na punkty kontrolne — 1 p. karny.

Obowiązkowa reperacja — chorągiewka na trasie — kajak przebity. Uczestnicy muszą prawidłowo nałożyć na linii kilu łatkę. Obowiązek dojechania z nią do mety. Za zgubienie lub złe naklejenie łaty — 10 p. karnych.

Gotowanie. Na ugotowanie obiadu z 2 dań (konserwy wykluczone) i herbaty, zjedzenie posiłku i umycie naczyń — 1 godz. 30 minut. Komisja Sędziowska przyznaje od 1 do 5 punktów dodatnich zależnie od jakości przyrządzonych potraw i pomysłowości w tej dziedzinie. Przekroczenie wyznaczonego na obiad czasu powoduje utratę punktów w tej konkurencji.

„Gymkhana“. Konkurs zręczności — przebycie przed metą esownicy z chorągiewek. Za zdobycie pierwszego miejsca w gymkhanie, t. zn. za przejechanie esownicy w najlepszym czasie, dodaje się 10 p., za drugie z kolei miejsce — 5 p., za trzecie — 3 p., za czwarte — 2 p., za piąte — 1 p, następne punktów już nie zdobywają.

Ekwipunek. Za ekwipunek racjonalnie dobrany i w dobrym stanie, za pomysłowość w dziedzinie udoskonalenia sprzętu — Komisja Sędziowska przyznaje od 1 do 5 punktów dodatnich.

Najbardziej korzystne zestawienie uzyskanych punktów dodatnich i karnych we wszystkich wyżej wymienionych konkurencjach decyduje o zwycięstwie w raidzie.

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc w raidzie kajakowym sprawności turystycznej otrzymują dyplomy i pamiątkowe plakiety na falochrony: złoty, srebrny i brązowy.

Zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach, jak składanie, jazda na regularność, gotowanie, gymkhana i ekwipunek, otrzymują dyplomy.

Kluby i Sekcje powinny spopularyzować projekt raidu i zachęcić najbardziej czynnych turystów do zgłaszania udziału w raidzie, który zostanie zorganizowany, jeżeli do dn. 26 maja r. b. zgłoszony będzie udział conajmniej 10 składaków.

HUMOR



Dobrze spełniony obowiązek.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zl.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA“ sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA“, W-wa, Sienna 15, tel. 675-93